

Przedpłać na „Gaz. Nar.” wynosi:

na miesiąc	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartał	4 zł. 50 ct.	6 zł.
połrocznie	9 zł.	12 zł. 50 ct.
rocznie	18 zł.	35 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach; dalej nekrologi, opisy uroczystości, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. i piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: DR. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez prz. rwy.

Pamięci Jana III.

Lwów, 19 listopada.

U nas we Lwowie — zwykły był mawiać król Jan III, okazywał się w Lwimogrodzie, gdyby w domu. Prócz swięzków przyjaźni i zażyłości, łączących króla z Jabłonowskimi, z Sieniawskimi i z Bieganowskimi, oczęścił tu przesiadujących, lizył Sobieski w murach naszego miasta spory zastęp bliskich sercu jego osób i miłych wspomnień.

W klasztorze lwowskich Benedyktynów rezydowała ukochana jego ciotka, Dorota Daniłowiczówna, którą synowska miłością otaczał. We Lwowie wyzdrowiał też w roku 1662 z obłożnej choroby, która mu nie pozwoliła na wzięcie udziału w niebezpiecznej wyprawie Kaliszowskiej pod Batow, gdzie brat jego Marek, przedwczesny zginął. W podziękowanie Najwyższemu za podwójną łaskę: za nieobecność w batowskim pogromie, oraz za odzyskanie zdrowia, ślubował Sobieski dziękczynną do Rzymu pielgrzymkę, którą dopiero w lat kilkanaście później odbył, oraz złożył kosztowne *votum* Najświętszej Pannie w archikatedrze lwowskiej a ściany jej prz ozdobiły wó. czas malowidła, przedstawiające ową chwilę z lat młodzieńczych króla Jana. I w roku 1667, podczas odbywania się we Lwowie komisji wojkowej, zachorował ponownie Sobieski a mieszkanka tutejsza, „enotliwa białogłowa Bedrosowa, złotniczka, z duszy była utrapiona i z żalu ledwo żyła, patrzyła na niego”.

W pamiętnym roku 1672, gdy po upadku Kamienia Podolskiego, nawalał pohadców z groziła miastu, Lwówianie szagrani słowami Sobieskiego, spiesząc pod Kalesz na spotkanie czerni, dzielny pod wodzą Łąckiego stawali opór oblegającym i dobieżeli się w końcu pożądaną chwilę baczności rozejmu. W rok później okryte żałobą po zgonie Korybuta miasto witało w swych murach zwycięzę, powracającego z pod Chocimia, w roku zaś 1676 Sobieski, już jako król elekt, na okle trzećdziuśkiej geratki ryceństwa, podał wraz z rodziną do Lwowa, by w jego zagrobie się gruszech lub zwyciężył krocie tysięcy Turków i Tatarów zalewających całe Pokucie mordem i pokogą. Bóg poszedł il jego orłowi, nowe dał mu w wąsach Złotienia zwycięstwo a i w roku 1678, ciągnąc pod Żółtawno, nie ominął Sobieski Lwowa.

Po raz ostatni widzieliśmy go w naszym mieście, wybierającego się na wyprawę wolońską w roku 1686 i wówczas to przyszło mu zaprzysiężać fatalny traktat grzymułtowski, oddający Kijów Rosyi. Nie zapominał wszak że król i w latach następnych o naszym grodzie, gdzie zostawił serdecznych przyjaciół, w osobach księży Bernarda Żółkiewskiego i urozonego matematyka Solkiego, obu O. Jezuitów, przebywających w lwowskim kolegium. Wstępując w ślady ojca swego Jakóba, fundatora konwentu i kościoła Karmelitanek Bosych (dziś seminaryum rzym. kat. obrząd-

ku), założył Sobieski w roku 1690 na Łyczakowie klasztor Bonifratów przy kościółku świętego Wawrzyńca (dziś szpital wojskowy). a w dwa lata później znacznym znów datkiem pomógł ojcowską fundacyą Karmelitanek.

Z darów króla Jana, zachowały się do naszych czasów w katedrze lwowskiej lichtarze spiżowe lane z dzieł na Turkach zdobytych, zegar przez niego ofiarowany, wreszcie berło, złożone w ofierze Bogarodzicy. Prócz tych pamiątek trwałem wśród Lwówian wspomnieniem Sobieskiego pozostały: kamienica w rynku, oznaczona obecnie szóstym numerem, tudzież jurdyka zwana Sobieszczyzna, a przylegająca do dzisiejszej ulicy świętego Wojciecha.

Uroczystym obchodem święcił Lwów po raz pierwszy pamięć bohaterskiego króla lat temu pięćdziesiąt. Na dzień szesnasty września 1848 r. zapowiedziano uroczystość rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Odbyły się przedpołudniem nabożeństwa w kościołach miejskich, zaś u O. Dominikanów patryotyczne kazanie wygłosił ks. Piotr Korotkiewicz. Deszcz pomysłany ze śniegiem padał od rana, wobec czego musiano odwołać zapowiedzianą na Wysokim Zamku zabawę ludową a ponieważ szaruga nie ustawała i popołudniu, przeto postanowiono urządzić zebranie w salach rezerwowych dawnego teatru miejskiego. Na długie przygotowania nie stało już czasu. Ułożono zatem wzdłuż ścian sali kawałki piarumy, która miała stanąć na Wysokim Zamku, w środku ustawiono kilka stołów kwiatami, starami piśmami i dekoracya była gotowa. O godzinie ósmej wieczorem ruszono z pochodniami przed dom Sobieskich. Muzyka grała narodowe utwory; lud wznosił ntnyastyczne okrzyki, poczem cały pochód zawrócił ku staremu teatrowi, zabrawszy po drodze spotkanie przypadkowo wesele z przedmieścia. Ochoce tanie trwały do późnej nocy i po raz ostatni przestrońne sale rezerwowe, które samy mieliśmy jaszczko wiek ośmnaście a jego balami, rozbrzmiewały szczerą wesolnością i ochotą. W sześć tygodni później gmaoh staro teatru padł ofiarą pożogi, wznieconej bombami Hammersteina...

Nie zapomnieli też Lwówianie o potomkach Sobieskiego w dobie demokracji, jaka poprzedziła wybuch styczniowego powstania. Młodzież akademicka oraz szkół średnich uślowała przy każdej sposobności zbliżyć się do młodzieży rzemieślniczej. Piękny przykład zbratania się młodego pokolenia dała uroczystość święcona w czerwcu 1862 r. w Żółkwi, gdzie przy odnawianiu kolegiaty odkryto przypadkowo złożone w niej zwłoki Jakóba i Konstantego Sobieskich, które postanowiono pochować solennie. W dniu 16 czerwca t. r. o godzinie siódmej rano wyruszyła ze Lwowa do Żółkwi procesya pod przewodnictwem O. Bernardynów. Brało w niej udział kilkudziesięciu mieszczan i dwustu przeszło młodzieży, wśród której obok aka-

demików i studentów nie brakło też rzemieślników. Po nabożeństwie w śółkiewskiej kolegiacie i po skromnym posiłku, zastawionym przez tamtejszych mieszkańców, ruszyła procesya z powrotem do Lwowa. Stanęła w mieście około godziny dziesiątej wieczorem. Przed katedrą zatrzymał się pochód, do którego przylączyli się liczni przechoźnicy. Wszyscy uklękli i poczęli śpiewać pieśń: Matko Chrystusowa! Nuta podobna do hymnu Felńskiego, spowodowała natargu policyi, która kolbą i bagnietem rozpędzała śpiewających. Nie obyło się przytem bez profanacji, gdyż wśród nocnego mroku powalono niosących krzyż i chorągwie kościelne, a pod wpływem świętych jeszcze wspomnień o kwieśniewej rzezi w Warszawie, pogrom ów procesyi obrzucił musiał najbardziej zobojętniały umysł.

Spokojnie natomiast i bez żadnych przeszkód ze strony czyjejkolwiek odbyła się we Lwowie w dniu 12 września 1883 uroczystość dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. W program uroczystości ówczesnej, prócz nabożeństwa w kościele katedralnym, wchodził pochód do rezydencji Sobieskiego. Tymczasem trzysiedziestycięcny szal cały rynek oraz przyległe ulice, a podczas gdy odczyt miejskie ustawili się przed kamienicą, zasiadli na wzniesionej opodal trybunie przedstawiciele władz i osobistości, zajmujące wybitniejsze w społeczeństwie stanowisko. Po odświeżeniu okolicznościowej kantaty przez chór „Lutni” oraz po przemowie prezydenta miasta śp. Dąbrowskiego nastąpiło odświeżenie tablicy pamiątkowej, pod którą Platon Kosteczki złożył wieniec imieniem redakcyi *Gazety Narodowej*, wygłoszwszy przytem wiersz, kończący się następującymi słowami:

Skupieni w duchu u stóp Sobieskiego,
Z dwuwieków mętów czerpiem jasną wiarę,
A on wam mówi: Was nieśli strzegę
I wnet wam znieść wi to: *Exoriare!*

Z rynku wyruszył pochód na Wysoki zamek, gdzie oddano publiczności głąz pamiątkowy, wzniesiony na cyplu góry od strony Złotienia, z napisem, przypominającym datę odniesienia nad Tatarsami zwycięstwa.

Głaz ten zbyt skromną był pamiątką zasług i miłości wielkodusznego monarchy, którego gród nasz statecznie otaczał i dlatego Lwów wznosił dziś pomnik Jana III na jednej z głównych ulic miasta spleca jedynie dług wdzięczności, jaki przed wiekami ojcowie nasi wobec bohaterskiego obrońcy i opiekuna zaciągnęli!

Stanisław Schnür Peptowski.

Stosunki galicyjskie.

Morańce 18 listopada.

Pozwoli szanowna redakcyo, że pod adresem kniazia Puzyny umieszczę w łamach *Gazety Narodowej* słów parę odpowiedzi na osta-

tnie insynuacye jego skierowane w większej części do mnie.

Wiadomą jest rzecz, iż stosunki rolnicze, ekonomiczne, finansowe i handlowe w dawnych dzielnicach Ojczyzny naszej, są tak do siebie niepodobne, iż żadną miarą porównać ich nie można, i jak to mówią, pod jeden strychulec nie wejda.

Cyfrы i argumenty przytoczone przez kniazia Puzynę nie wydają mi się amiesznym leż mylnymi. My tu jesteśmy przekonani że 10 str. metr. po 100 kgr. netto zboża twardeggo, ocelnego, wystarcza dla utrzymania parobka dworskiego z rodziną. Kniaziowi wydaje się ta ilość o 200 kgr. za małą. Nie wypływa stąd jeszcze abyśmy byli wysykalaczami ludu i sług naszych. To racoz rachunku, sposobu życia tej rodziny — oheci do zarobkowania ozłonków teje, a stosunki te mogą być całkiem odmienne na Litwie, a w Galicyi.

Równie jak kniaz Puzyna pragnęlibyśmy, aby w całej naszej starej Ojczyźnie działo się jak najlepiej. Każdy szlachcic polski miał i ma sposobność dawania dowodów tego pragnienia, gdyby więc chodziło o naprawę tej warstwy naszego społeczeństwa, która nie żądając dziś praw dla siebie, ozię obowiazki cięższe na niej, nie poważyłby się odebrać, ale na niesprawiedliwe zarzuty, niechaj pozwoli kniaz Puzyna odpowiedzieć, niechaj pozwoli się bronić obwinionym, bo obrona może być mylna, ale nie była śmieszna.

Ze w odpowiedzi wyraziłem moje przekonanie, iż utrzymanie parobka naszego — w naszych stosunkach — jest dostateczne, to i dziś sumiennie śmiem twierdzić.

Ze starych chat naszych parobków, będących jeszcze w stanie używalnym, rozbierać, a nowych natomiast dworów stawiać nie będziemy, co to także zarządy mogą — pod tymi względami nauki kniazia Puzyny nie odniosą skutku, a i bez rad jego stawiamy nowe chaty już nieco wyższe, przestronniejsze, gdyż pragnęlibyśmy, aby i parobkowi lepiej i wygodniej było. Tylko nie stań nas za zbyt, choćbyśmy wiedzieli, że nawala agrarno-socyalna nawiedzi nas dlatego wozsniej.

Najważniejszą, a może najdrażliwszą z zarzucanych nam kwestyj — to zarzut jakowejś szacherkty z tydami, sprawdzonej jakoby przez kniazia Puzynę i wyszys komisji propinacyijnej, a więc funduszu przez kraj porząconych.

Najpierw zaznaczę muszę, iż przewidując najeśli wrogów naszych, od początku nie dzierżawilem propinacyi u siebie i żadnych też stosunków z komisją propinacyijną nie miałem i nie mam, a arendarze pobudowali u mnie własne karozemne budynki.

Prawda jest, że właściciele browarów i niektórych gorzelni dzierżawia prawo propinacyi, ale mógłbym zaożytaować większe majątki, które dobrze prowadzonymi rachunkami wykazują znaczne straty na dzierżawach propinacyi.

Być może iż znają się i taci, którzy wzięwszy na siebie ryzyko strat, zarabiają jakieś małe kwoty, ale o znaczniejzym zysku nie słyszałem. Konkurencyja żydowska jest najlepszym stróżem funduszu propinacyijnego.

Czyż nareszcie gdyby kto inny trzymał prawo propinacyi, lud byłby trzeźwyszym? „Zabawka” ta, ozy to w postaci zapieczotowanych z „ooczyszczoną” flaszczech, ozy otwartych z „nieoczyszczoną” wódką kieliszków, egzystuje i na całym świecie w tej lub owej formie egzystować będzie.

Nie pojmuję, dlaczego faktor jakiś ma właścicielowi udzielać informacji o lichwiarzach? Ten, co siedzi cały rok na wsi, tak dobrze zna naszych żydków, że doskonale wie, który arendarz jest większym lichwiarzem.

Ponieważ w odpowiedzi kniaz Puzyny widzę z jednej strony uprzedzenie do szlachty polskiej w Galicyi, a z drugiej pewne rozdrażnienie, więc zaznaczam, iż z dalszej polemiki, jako bezcelowej, rezygnuję.

Henryk Karcewowski.

Z bieżącej chwili.

Lwów 19 listopada.

Tyle się sypie mół ministrów angielskich, że już wreszcie nudzą, bo właściwie nie już nowego odsłonić nie mogą. Udało się jednak Landsdownowi zainteresować swoją mową — wygląda ona bowiem tak, jak gdyby przedstawiciel rządu angielskiego chciał dumnie dociąć co do Chin Rosyi, a oraz zasydzić z cara i jego projektu rozbrojnego. Ważniejszym jednak jest wynik, jaki *Times* wysnuwa z ostatniej mowy ministra Chamberlaina, mianowicie, iż jest on stwierdzeniem faktu, że pomiędzy Anglią a Niemcami, pośród sprzecznych interesów handlowych, możliwa jest szczerza przyjaźń. Jest to okoliczność znamienita w obecnej dobie, że we Francyi mianowicie powynają się, zwłaszcza po przegranej w Faszodzie, odczuwać oazej glosy za porozumieniem z Niemcami, co prasa niemiecka — wcale niedostatecznie — tłumaczy oraz większą niennością Francuzów ku Rosyi. Choćby tam były jakowe kwasy między republiką a caratem, to już samo postępowanie prasy angielskiej i mętów stanu angielskich, uderzających porówno na Francys jak na Rosyę, zmusza republikę do najciszejszego zespolenia się. Zarazem zaś podobne glosy za zbliżeniem francusko-niemieckim odzwają się w prasie rosyjskiej.

Paryski korespondent *Now. Wremienia* podaje rozmowę z pewnym wybitnym funkcyonaryuszem ministerstwa spraw zagranicznych o stanowisku Rosyi w sprawie Faszody i planów Francyi na przyszłość. Dyplomata francuski oświadczył, że jeśli Francya ustąpiła w sprawie faszodziejskiej, to na zapewnienie Petersburga, że poprze ją w układach z Anglią w sprawie Bahr el Ghazal. Chociażby nawet te układy do niczego nie

19

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimbürgerową.

(Ciąg dalszy).

Tu rzuca się nagle Krystynie na szyję i w chwilę potem wola już ze schodów:

— Wie pani, z czego się jeszcze dżś cieszą? Oto z tego, że spać będę... Ach! gdyby to można zasnąć... i spać...

— Dopóki się nie sżawi bogaty brólewicz — dokończyła Krystyna, z przyjemnością wsłuchując się w wesoły śmiech dziewczyny.

Zaledwie stanęła na ganku, zajęchali sanki, a Anto odbiera z rąk furmana bicz i lejce. Krystyna w modnym jedwabnym płaszczu, w kapeluszu ze strusim piórami, wygłąda co się zowie imponująco.

— Ciekawym — ozwała się — czy i ja dostanę odkosa, jeżeli cię poproszę o zabranie?

— Ty co innego — odparł robiąc jej miejsce — proszę cię.

— To tak? — zaczęła żartując — więc mnie nie nie zaszkodzi, choćby konie poniosły?

— Nie ma obawy. Nie poniosą.

— Ale! Anto! I tak na poczekaniu wy myśliłeś sobie bajeżkę o koniach? Tego się nie spodziewałam.

— Zauważyłem, że pauna v. Ebradt często do nas zagląda — odparł wymijająco.

— Da że jej pokój. Uprzedziłeś się do niej, a doprawdy niesłusznie. Miłe z niej, sympatyczne dziecko, a przytem pomyśl, jak smutnie jej młodość upływa. Ani rozrywki, ani towarzysztwa, nie prócz jednej ciotki Tonety!

— Węo dlatego jesteśmy obowiązani...

— Broń Boże! Tylko muszę się przysnać, że kiedy naprzykład wyjedziesz na polowanie lub na interesami; wtedy jej obecność jest dla mnie prawdziwym dobrodziejstwem. Szczegolnie nieraz tak wesoło, że zdaje mi się samej że jestem młoda. A przytem gdybyś wiedział jakie ma nieraz zabawne oryginalne poglądy!

Sanki przebiegły właśnie prze truch dziełac zabudowania dworskie od chat i wjechaly w szeroką ulicę wioisk.

— Wyobraź sobie — ciągnęła dalej — Edyta wspominała mi między innymi, że kochała się, ozy też kocha... Boże miłosierńi! co się to stało? — krzyknęła, bo konie ruszyły

nagle z kopyta i przebiegły w owal resztę drogi.

— Już dosyć, zat zymaj na skrócie, stamtąd dojdę już do Robertów.

Sanki stanęły.

— Do widzenia!.. Żeby się tylko nie spotkał jaki wypadek! — dodała spoglądając z obawą na konie.

— Nie mi nie będzie — odparł spokojnie — Jak długo zostaniesz? Czy mam cię zabrać z powrotem?

— Byłoby to bardzo pięknie, zwłaszcza gdybyś przy tej okazji wstąpił na chwilę.

Zgodził się, poczem każde z nich udało się w swoją stronę. W dworku pastora dziesi dawno już wyglądają przybycia ciotki Krystyny, to też liczna gromadka czaruro, złoto i płowłostych krzykaczy wypada z gwarem na jej spotkanie. W środku suto zastawione stoły dominuje wspaniały, przysłany przez Krystynę, tort, z cyfra solenizanta, on zaś nie odstępuje już ciotki, potrzebując od czasu do czasu srebrną skarbankę, darem wnja Anta. Niebawem starsi zasiadli do stołu, w przyległym zaś pokoju wszystkie razem zebrane dziesi, było tu bowiem prócz domowych, kilkunastu kolegów z freiburskiej szkółki, bawiły się w mylnka, w ślepą babkę, w wilka i owce, słowem nie traciły czasu.

Ozy Krystyna biegła tu raz po raz, a

wtedy mroczy je zwykły w podobnych okolicznościach wyraz oiechoż żalu.

— Gdybyście mieli choć dwoje takich — rzekła matka, idąc za biegiem myśli.

— Trudno, nikt jeszcze na świecie nie osiągnął wszelkich swych życzeń — odparła niezapewniając szczerze Krystyna i niezbyt zadolowana z podobnego obrotu rozmowy — a zresztą, o ile mi się zdaje, dzieci nie są dla Anta koniecznym warunkiem szczęścia.

Wszystcy, ilu ich było, spojrzeli na nią ze zdumieniem; wreszcie ozwał się ostry głos Ludki:

— Powiedz raczej, że miłocy, nie chęci o sprawił przykrości, my bowiem słyszeliśmy zupełnie co innego.

Tak jest — dodała matka — niedawno jeszcze rzekł skarżącemu się na swoje pół tuzina stolarzowi: Dziwnie się dzieje na świecie; wam naprzykład los został cięższy nad siły, nam zaś, którzy ich pragniemy, żadnego. Co do mnie — dodała w formie ludznej uwagi — sądzę, że ludzie od tego mają rozum, by o ile możności radzić sobie i naprawiać nierówności losu.

Tu gospodarz widząc do czego zmierza, skierował rozmowę na inny temat, której jednakże nie podtrzymał już wcale miłoścy i jakby nieprzytomną Krystyna. Lecz paralietyczka nie dała za wygrana, bo przywoławszy do siebie córkę, szepnęła:

— A gdybyście adoptowali małego Anta?

Krystyna spogląda na nią z przestrożeniem: jakimże ondem odgadła jej najskrytsze myśli?... Zamiast odpowiedzi wstrząsa przeczącą głową. „Z undami dziećmi!” Głos Anta, oraz wykrecone przeszed słowa, brzmią jej wciąż w uszach.

Zjawia się i on w końcu, lecz chęgo rozśmieszony dzieci, wssedł w futrze włóconem na odwrót z czapką nasuniętą na ozy, a olbrzymią miotłą w jednej, z torbą w drugiej ręce.

— Mikołaj! stary Mikołaj! — krzyczą nawpół przestraszone, nawpół uradowane dzieci.

— Tak, jam Mikołaj! — mówi grubym udanym głosem — przyszedłem tu do jednego chłopca. Pokaż mi się Anto.

Śliczny jak cherubinek pięcioletni malec wysuwa się naprzód.

— Zmów paterz!

— Nie smówię — brzmi harda odpowiedź.

— A to co znowu za moda? — ryknął Mikołaj. — I dlaczego nie?

— Bo z ciebie wujek Anto i miotła też nie naprawdę... a tylko do Mikołaja trzeba umieć pacierz.

(C. d. n.)

Materie jesienne najnowsze w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG
poleca najtaniej
Lwów, plac Maryacki 1. 8.

doprowadziły, to jednak Francya nie miałyby się niczego obawiać w razie wojny z Anglią. Na lądzie Anglii nie pokonają Francuzów, podczas gdy Rosya mogłaby do Indji wyruszyć. Wszakże obecnie jeszcze Rosya nie jest gotową do najechnięcia Indji, a to utrudnia akcyę Francji. Całkiem inaczej obróciłby się rzecz, gdyby Niemcy, których interesa wymagają zadania ciosu Anglii, zechciały zawrzeć przymierze z Rosją i Francją. Gdyby Rosya zawarła przymierze z Niemcami, obywateli przyłączyłaby się do niego Francya. Korrespondent nadto od siebie stwierdza wielki we Francji zwrot ku przymierzom z Niemcami; nawet w tak zwanych nacjonalistycznych kołach Francji zaszczerpie się to zdanie, że tylko w przymierzu z Niemcami leży pomyślność Francji.

Jeszcze silniej niż na Francję uderzają w Anglii na Rosję, pomawiając oarę, że na Krecie samolubne plany ma na celu, podczas gdy udaje, jakoby Anglii przewodziła politykę samolubną. Przedewszystkiem zaś, przyciągając się na morzu i na lądzie, Anglia zarządem prowadzi broń dyplomatyczną, wabiąc ile sił staroży Amerykę do siebie i afektując braterstwo, którego dotychczas nie wywieszała demonstracyjnie.

W tym celu rozpuszczono z Londynu wiadomość, że w toku wojny hiszpańsko-amerykańskiej już się przygotowywała wspólna interwencja mocarstw europejskich na korzyść Hiszpanii, ale że ta akcyę się rozbiła z powodu, że nie chciała do niej przystąpić Anglia. Otóż ambasador rosyjski w Waszyngtonie hr. Cassini skorzystał z rozmowy z pewnym redaktorem, aby zapewnić, że to nieprawda, mocarstwa europejskie nigdy nie myślały urządzić interwencji przeciw Stanom Zjednoczonym, więc ta Anglia nie miała sposobności do okazania swej przyjaźni Stanom Zjednoczonym przez udzielenie takiej akcyi — słuszność nakazuje sapaćbiegac o zwróceniu lojalnej przyjaźni Rosji i reszty mocarstw europejskich sentymentalnymi baśniami o jakichś wyjątkowych grzesznościach Anglii.

Niespodzianie wrzawy narobiła właśnie sprawa Raheity. Do Rzymu nadeszła z Assabu na Massawę wiadomość, że francuski krążownik wysadził na należącem do sultana Raheity punkcie ajenta francuskiego z sześcioma matkami i dwoma żołnierzami Afrykanami. Dowodzący załogą w Raheicie oficer włoski udał się z kompanią wojska na miejsce i żądał wyjaśnienia od ajenta francuskiego. Ajent twierdził, że ten punkt leży już w obrębie posiadłości francuskich, dodał jednak, że gotów się z matkami cofnąć na okręt, ale obu żołnierzy i jednego podrzędnego urzędnika cywilnego pozostawił. Oficer włoski pozostawił na miejscu tylko jeden pluton, supponując, że oba rządy zgodzą się na sprawę — i przesłał raport do Rzymu.

Ale równocześnie z temi wiadomościami nadeszła z Paryża do Rzymu półurzędowy telegram, że ambasador włoski miał d. 18 bm. rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Deloase i rozmowa była przyjacielska. Stenotatowano w niej, że oba gabinety pragną uniknięcia wszelkich awizacji i że obecny faktyczny status quo w owych stronach będzie utrzymany aż do ewentualnego dokładnego rozgraniczenia obu terytoriów, którą to sprawę oba rządy w danym razie rozpatrzą i sadoecydują.

Inny telegram rzymski donosi, że ambasador francuski wręczył włoskiemu ministrowi spraw zagr. depeszę Deloasego, oświadczającą, że w Paryżu nie nie wiedzą o zajściu w Raheicie, i obojętność o jedną z oszczędnych w Afryce kwestii granicznych, które po przyjeździe ryłko załatwić można. Rząd włoski szczerze uważa tę sprawę za załatwioną.

Cesarz Wilhelm znowu skrocił swoją podróż. Zamiat z Malty popłynął ku brzegom hiszpańskim, gdzie w drodze miała go powitać umyślna eskadra francuska, i ku Gibraltarowi, aby kanałem Kaletańskim powrócić do Bremy, szczerzył do Messyny, i wyładował w Polu (w Istrii) wrócił lądem do Berlina. Urzędowe telegramy tłumaczą to znacznym osłabieniem temperatury, któreby mogło zaszkodzić cesarskiej. Berlińska prasa tłumaczy to jednak wypadkami politycznymi, a mianowicie sblizeniem się Anglii i Ameryki.

Lord Salisbury zalecał amerykańskiemu mężom stanu jak najwięcej umiarkowanie w sprawie filipińskiej, ale dodaje, że Stany Zjedn. obojętnie nastąpi, mogą liczyć na przyjaźń Anglii.

W kołach dyplomatycznych sądzi, że w obecny stan rzeczy Ameryka z pewnością zagarnie Filipiny, a Hiszpania będzie musiała podpisać traktat pokojowy, choćby utrzymując swój protest przeciw aneksji tych wysp.

Wydalenie z Prus.

Lwów d. 19 listopada. Praska *Politik* drukuje artykuł, poświęcony sprawie interpelacji, wniesionych w parlamencie wiedeńskim przez Koło polskie i klub czeski, opatrzonych podpisami razem 140 posłów, tak kończy:

Gdy przed kilku miesiącami interpelował hr. Dzieduszycki ministra spraw zagranicz-

nych o to, czy rząd zaradzi co na wydalenie polskich robotników z Saksonii i Śląska, wówczas hr. Gołuchowski odpowiedział na interpelację wzruszeniem ramion. Dodał do tego gięsto uwagę, iż sprawa ta leży w zakresie praw Niemiec do sądownictwa i się nie bawie w domu tak, jak im się podoba i Austrija nie ma możności mieszać się w to w jakikolwiek sposób.

Obecnie okazuje się, że wydalenie Stowian poddanych austriackich z Niemiec nie wypływa z żadnego prawnego źródła, lecz że raczej jest aktem samowoli, a jeżeli tak, to na austro-węgierskich kierowników władzy spada święty obowiązek obronić obywateli austriackich przed samowolą.

Nie jest to wcale wdzieranie się w sferę cudzej kompetencji, lecz poprostu spełnieniem obowiązku, a tego d. władzy obywatel skrzywdzony żądać może i żądać musi.

Jest zwoyczajem na całym świecie, że na takie postępowanie, jakiego się trzymają Niemcy odpowiada się retoryką. Nie przemawiamy za tym środkiem, a żądamy tylko, aby ministerstwo spraw zagranicznych położyło wet temu postępowaniu Niemiec, które jest z góry uplanowane, a wypływa z niewłaściwego uprzedzenia do poddanych sąsiedniego i sprzyjającego państwa.

Gdyby hr. Gołuchowski i teraz jeszcze wzbraniał się uczynić jakiś krok interwencyi dyplomatycznej, to byłoby to takim samym uszanowaniem pruskiego kszącego kapelusza, jakie niegdyś oddawano kapeluszu Gesslerowskiemu. A do tych wyżyn nie powinna sięgać austriacka słamażarnia.

Należy przeto być pewnym, że urządził z Ballplatzu wiedeńskiego jak najenergiczniej postara się naprawić to, co zaniedbał austro-węgierski poseł w dworze berlińskiego hr. Swoeggeny przez to, iż we właściwym czasie nie zaprotestował przeciw pruskiej polityce banicyjnej. Bywanie w teatrze nadwornym berlińskim na premierach o takiej tendencji jak „Burggraf” nie może w żaden sposób wypełnić całkowicie zadania, jakie ma dyplomatyczny reprezentant takiego państwa, jak jest państwo Habsburgów — a z drugiej strony sprawy wydalenia austriackich poddanych z Prus nie można uważać za zakończoną po wniesieniu dwóch interpelacji. Trzeba będzie nastawać też i na odpowiedź na owe interpelacje i to na odpowiedź zadowalającą, która by przynajmniej tymczasowo rozwiązała obawy. Należałoby na tę odpowiedź w każdym razie należeć, chociaż wiemy, że ona nie nie zmieni w tej reputacji, jaką sobie weale nie ku zadośćsławieniu, austro-węgierski sprzymierzeniec zdobył u całej ludzkości, a to za przyczyną Prusaków.

Pomnik Mickiewicza.

Stoiśmy w przededniu uroczystości Mickiewiczowskich. Jak w latach poprzednich, tak i teraz rocznica śmierci wieszana naszego uczczona będzie. Obowiązkiem więc naszym w tych właśnie chwilach jest pamiętać, że w kraju całym prowadzi się akcyę w celu zebrania funduszy na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Komitet w tym celu zawiązyany pracuje energicznie. Na ogłoszony konkurs nadchodzi coraz to nowe projekty, w obec czego i składki winny w ciągu miesięcy zimowych płynąć ze zwiększoną szybkością. Od współudziału w tem narodowym dziele nie ma prawa wycofać się ni bogaci ni ubogi — ni wielki ni mały. Z centów powstają krocie, z centowych darów wznieśliśmy pomnik wieszczowski.

By najszerszym kołom przypomnieć raz jeszcze tę ważną sprawę, powtarzamy odczeka komitetu, ogłoszoną w maju b. r.

Rodacy! Wnieście we Lwowie pomnik Temu, który w porzoborowej epoce dziejów naszych stał się uosobieniem ideałów narodowych, dążeń, cierpień i wierzeń Polski całej, najpiękniejszym Jej wieszczem i przewodnikiem duchowym, Temu, który śmiało — on jeden — mógł o sobie powiedzieć: „Ja i Ojczyzna to jedno!”

wnieście pomnik Adamowi Mickiewiczowi w stolicy kraju, to obowiązek narodowy.

W imię obowiązku tego wyzwywa Was Rodacy, do składki powszechnych.

Uboży jesteście, lecz niech każdy da grosz swój, a stanie pomnik godny nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza” tej popei, która po wiek wieków świadczyć będzie o życiu Narodu Polskiego.

Pomnik ma być godny Wieszczu, ma być dziełem sztuki. Będzie to kolumna, która wspaniałymi architektonicznymi wymiarami i artystycznym wykonaniem przemawiać winna do uchu ogółu i póród warstw najszerszych budzić poczucie Mickiewiczowskiej idei, wznoszącej się ponad poziomem a straszniejszą w słowach:

Bóg i Ojczyzna! Wieszczowi, który za miliony kochał i cierpiał katusze, który sztandar ozi narodowy niósł zawsze wysoko, należy się najwyższa cześć. Z oboj ziem przeniesione prochy Jego spoczęły już w grobach królewskich na Wawelu, obok monarchów naszych i największych bohaterów.

Teraz czas na stolicę kraju.

Lwów był od wieków siedzibą polskiej pracy i kultury, świadkiem bohaterstwa naszych rycerzy, strażnicą myśli polskiej na kresach.

Tutaj niech stanie kolumna ku czci na technicznego tej myśli szermierza, który w najcięższych okolicach upadku ducha ani na chwilę nie przestał o nią walczyć — walczył potężnym swym słowem i teraz, budząc narodowe sumienie, ucząc młode umysły i serca, iż należy „zestrzelić myśli w jedno ognisko” a sięga wpływem swym zbawienym coraz szerzej i dalej, aż pod wieńczone srebro!

Rodacy! Pomnijmy, że tylko wielki naród o wysokiej kulturze i wspaniałych tradycjach dziejowych mógł wydać takiego geniusza jakim był Mickiewicz. Małą byłaby potęmnosć, gdyby godnie uczcił go nie umiał — więc niech każdy da grosz swój a niebawem wzniesie się ku niebu wspaniała kolumna Adama, aby najdalszym pokoleniom przekazać oześć i miłość dla narodowego Wieszczu.

To narodowy obowiązek. Spełnijmy go wszyscy

Isak Mikołaj Isakowicz, arcybiskup orm. kat. obrz. Adam ks. Sapieha. Dr. A. Malecki. Dr. Roman Pilat. Dr. Godzimir Małachowski, prezydent król. stoł. miasta Lwowa. Dr. Zdzisław Marochwicz, Dr. Ludwik Cwikliński. Adam Krehowicki. Dr. Br. Radziszewski. Karol Schayer. Michał Michalski. St. Ciechoński.

(Składki przyjmuje skarbnik komitetu p. Jan Kazimierz Zieliński, Lwów, Galicyjski Bank Kredytowy — oraz redakcyę wszystkich dzienników we Lwowie i na prowincyi. Nazwiska ofiarodawców będą natychmiast ogłoszane).

KRONIKA.

Lwów dnia 19 Listopada.

Wiadomość z dworu Z powodu przypadającego na sobotę imienin zmarłej cesarzowej Elżbiety, odbyły się nabożeństwa żałobne w Wiedniu, Budapeszcie i we wszystkich miastach krajów koronnych. Na nabożeństwie w Budapeszcie obecny był także cesarz.

Żałobne nabożeństwo odbyły się w sobotę, jako w dzień św. Elżbiety, we wszystkich kościołach lwowskich, poświęcone pamięci cesarzowej Elżbiety.

Zapiski osobiste. Poseł Włodzimierz Gnieusz ma się już o tyle dobrze, że dnia 22 przybędzie do Krakowa na posiedzenie rady nadzorczej Tow. wzajemnych ubezpieczeń, którego jest wiceprezensem, a 24 bm. przyjdzie do Lwowa.

Zareczyny p. Korneli Blumenfeldówna, córki dyrektora krakowskiej filii banku hipotecznego i Herminy z Lówenherzów, z drem Alojzym Brukmanem, adwokatem lwowskim odbyły się w Krakowie 19 bm.

Jerzy Brandes przyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa blyskawicznym krakowskim pociągami. Na dworcu powita o go kilkaset osób pełnymi zapachami okaskami. W poczekalni przedstawił mu wiceprezes Koła literackiego i artystycznego p. Werszycyński redaktora p. Platona Kosteckiego, prezesa zarządu dziennikarzy p. L. Zajackowskiego, tłumacza na język polski Brandesowskiej „Polski” Z. Poznanski, poeta Kaspro-wicza, p. Kazimierza Szaryńskiego, Dr. Eug. Barwńskiego, ks. J. Gnatowskiego i p. Z. Frylinga.

Przedstawini wypowiedzieli po niemiecku po kilka słów serdecznego powitania, p. K. Skrzyński zaś, wiceprezes towarzystwa dziennikarzy uczynił to po francusku, poczem Brandes po niemiecku dziękował za liczne zebranie się Lwowian na jego powitanie.

Z zwozra powozem prezydenta miasta pojechał Brandes w towarzystwie p. Werszycyńskiego do przygotowanego dla siebie przez miasto mieszkania w Grand Hotelu.

Dziś w sobotę daje wieczór na oześć Brandesa koło literackie i arty. tyczne.

Jerzy Brandes złożył w sobotę w południe w towarzystwie profesora Relbitsa wizytę prezydentowi miastu w jego biurze i zawiął tamże około 10 minut. Dr. Małachowski rewidzował go u siebie. Następnie pojechał z drem Małachowskim do namiestnikowa i wydziału krajowego, gdzie złożył wizytę namiestnikowi hr. Timkiewiczowi i marszałkowi krajowemu hr. Stan. Badeniemu. W dalszym ciągu złożył Brandes wizytę rektorowi drowi Małachowskiemu, pp. Marchwickim, oraz Władysławowi Łozińskiemu. Na obiedzie był w kasynie narodowym. Popołudniu odwiedził Wysoki Zamek, park Stryjski i panoramę radawicką. Wieczorem gościł go b. d. Koło literackie. W poniedziałek daje namie tnik hr. Piniński śniadanie na oześć Brandesa.

Adres przygotowany przez Polki dla Brandesa mieści się w plusowej szkatule o-szkłonej, a złożony jest z kilkudziesięciu kartonów, zapelnionych podpisami kobiet. Na każdym kartonie jest w górę napis: „Jerzemu Brandesowi Polki ze Lwowa”. Pierwszą stronę zajmuje winieta Jana Styki, przedstawiająca Polonię do krzyża przybitą. Na drugiej stronie jest krótka dedykacja, a potem idą podpisy, między którymi wiele dziecinnych. Oprawa adresu jest bardzo ładna. Pośrodku białej oprawy skórzanej z amarantowymi rzeźbami rózżnymi widnieje biały orzeł Zygmontowski.

Brandes, który zamierza spędzić tydzień we Lwowie, nie będzie mieć żadnego odczytu.

Wiadomość dycecyjalna. Archidycecyja lwowska obrz. ład. Prezentą na probostwo reg. ool. w Delatynie otrzymał ks. Tomasz Trzebunia. Mianowany ekspozytem w Machlichu, ks. Jan Wojciechowski, tymczasowy deficyent. Jurydykę: otrzymał ks. Władysław Kijowski. Zuarli: ks. Edward Willomitzer d. 9 bm. w Janowie pod Lwowem r. i p.

Dycecyja przemyska. Prezentą na prob-

stwo w Fulezynie otrzymał ks. Józef Watulewicz, administrator w Fulezynie. Przeniesiony ks. Jan Rurka z Grodziska do Stanów, a ks. Józef Sidor deficyent przezn. zony w charakterze kooperatora do Grodziska.

Krakowskiemu towarzystwu sztuk pięknych, które na ostatniej sesji sejmowej wniosło petycję o subwencję z powodu budowy własnego gmachu, proponuje Wydział kraj. wy. wypłacić oocznie ze skarb. krajowego po 500 zł. tak długo, póki towarzystwo nie spłaci pożyczki, którą w maksymalnej kwocie 45.000 zł. zaciągnęło na budowę własnego gmachu.

Spre'sowanie. Na końcu wczorajszego artykułu „Z półwyspu bałkańskiego” mylnie wydrukowano: „że Rosya na wojnę pozwoli”, ma być: „nie pozwoli”.

Zmarli. W Janowie pod Lwowem proboszcz ks. Edward Willomitzer, dawniej diu goletni katecheta gimnazjum lwowskiego iu. Franciszka Józefa.

Odczyt o królu Janie Sobieskim odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 1/4 po poł. w lokalu „Wzajemnej pomocy drobnych kupców chrześcijańskich” Rynek 20. Wydział zaprasza członków zarówno na odczyt, jako też do wzięcia udziału w uroczystości.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 18 listopada.

(2) Wczoraj ostatecznie zamknięto akta parlamentarne w sprawie zeszłorocznych awantur listopadowych. Większością 19 głosów Izba odrzuciła a limine wnioski, zmierzające do postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia z powodu wprowadzenia do parlamentu polioyi na podstawie uchwały, znanej pod utartą nazwą „lex Falkenhayn”. W tegorocznej sesji wiosennej, na posiedzeniu z 26 kwietnia uchwalono większością ośmiu głosów wybrać dla takich samych wniosków komisję. Komisja została nawet wybrana, ale z powodu zamknięcia sesji skończył się jej żywot, zanim rozpoczęła swoją czynność. Jak teraz, tak i w ówczes chodzilo Niemcom opozycyjnym tylko o demonstracyę młociwą, o wypowiedzenie w niezłożonych mowach swojej pacyi wścieklej przeciw hr. Badeniemu.

Wiedzieli oni o tem doskonale, że nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, ażeby kiedykolwiek przyjsz mogło w teraźniejszym składzie Izby do uchwały, postanawiającej oddać hr. Badeniego pod sąd. Uchwała taka wymaga kwalifikowanej większości dwie trzecie. W teraźniejszej sesji ponowili jednak te wnioski, zn. wu — jak im to wczoraj powiedział dr. Kathrein w imieniu klubu katolicko-niemieckiego: dla próżnej demonstracyi, zamiast oześć pożyteczniejszem sesyę parlamentarną wypełnić. Pięknie znalazł się Cześć w tej sprawie. Mowca ob. dr. Pa ak w ciężkiej z wielkim talentem i z werwą wygłoszonej mowie wykazał o ile obstrukcyja, prowadzona przez Niemców w sojuszu z socyalistami, była złośliwą i zawziętą, a przytem banalną i bezmyślną w najwyższym stopniu. — „Wasze dzieci i nauki — mówił dr. Pacak — gdy będą kiedyś czytały, żeście w taki sposób, tak bezdennie niedorzeczny, a zarazem tak dżiki i prostacki bronili niby swoich praw narodowych, będą się za was rumienili.

Nieogłoszenie nie osiągnęli waszą obstrukcyę, a tylko państwo pogrążyliście na długi czas w niemocy, a ludność wyrządziłście nieocenione szkody. Historia uzna niewątpliwie wielkie zasługi hr. Badeniego — uzna, że jest mężem honorowym, który najszlachetniej pojmował swoje obowiązki. Nie pragnął on niczego innego, jak tylko tego, aby doprowadzić do Czechach ludność czeską i niemiecką do trwałego pojednania. Wasza zapamiętałość i bota nienasycona do tego nie dopuściły, i dzieło zamierzone przez hr. Badeniego nie udało mu się doprowadzić do skutku. Zamiary jego były prawe, sprawiedliwe i rozumne, wywołał on w waszej zawziętości uwaszanie zbrodniarzem, on swojemi zasługami stoi wysoko po nad taką marną rzeszą arzykaczy i gwałtowników prostackich, jaką wy jesteście, moi panowie.

Taka jest mniej więcej treść mowy dra Pacaka. Ze Polacy i Cześć z szczerem zapalem aplaudowali mu, rozumie się samo przez się.

Neue Freie Presse z właściwą jej zjadliwością zaczęła pisać Dawida Abrahamowicza, który sprawował obowiązki prezydenta Izby podczas zeszłorocznych awantur obstrukcyjnych w najtrudniejszych chwilach, że on milczał podczas tej rozprawy, jak gdyby braku mu odwagi „do obrony” swojego postępowania na stanowisku prezydenta Izby. Poseł Abrahamowicz nie został dłużnym odpowiedzi i zanim ten list mój was dojdzie, będziecie już mieli w ręku wczorajsze wieczorne wydanie Neue Fr. Presse z oświadczeniem jego, iż gorąco pragnął zabrać głos, ale Koło polskie (z powodów, które obszerniej wymienię w poprzednim liście) nie dopuściło do tego. Ze względu karności klubowej, zadam sobie gwałt największy i z żalem głębokim, poddał się p. Abrahamowicz temu wyrażnemu zakazowi Koła.

Zabawa scena odbyła się na posiedzeniu komisji ekonomicznej. Chodziło o wybór referenta dla traktatu handlowego z Japonią.

Ostatnie wiadomości.

Sekretaryat Koła polskiego w Radzie państwa wydał następujące oświadczenie: Wychodzący w Krakowie „Głos Narodu” starał się rozpowszechnić mniemanie, jakoby klub młodocześki w Radzie państwa podjął jakąś akcyę w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi — a mianowicie, że przez prezesa swojego, dra Engla, miał czynić jakieś przedstawienie w tej sprawie prezydentowi ministrów, hr. Thunowi, a przez posła Horzicę Koło polskiemu — i że tej interwencyi klubu posłów młodocześkich zawdzięczać należy zniesienie stanu wyjątkowego w dalszych 15 powiatach.

Twierdzenie to jest w całej osnowie nieuzasadnione.

Ze zbadania rzeczy, przeprowadzonego przez komisję parlamentarną Koła polskiego, i z uzyskanych informacji autentycznych okazuje się, że klub czeski w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi żadnych kroków nie przedsiębrał, nikogo do przedstawień w tym przedmiocie nie delegował, a przeto twierdzenie „Głosu Narodu”, iż nie czynnik, powołane do kierowania sprawami krajowemi, wpłynęły na zniesienie stanu wyjątkowego w dalszej grupie powiatów, ale interwencya posłów innych krajów koronnych — jest prostym wymysłem.

Wiedeń, 18 listopada 1898.

Z poważaniem

T. Merunowicz.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 19 listopada.

Na wczorajszym posiedzeniu pełnej komisji ugodowej toczyła się dyskusya nad artykułem pierwszym traktatu celnego i handlowego z Węgrami Uchwałę odroczone do soboty.

Wiedeń 19 listopada.

Komisya budżetowa miała onegdaj wieczorem posiedzenie, w którym załatwiono szereg rezolucyj i petycyj, odnoszących się do sprawy podwyższenia płac sługom rządowym. Referentem komisji dla pełnej Izby wybrano dra Pięta.

Wiedeń 19 listopada.

Fremdenblatt zaprzecza pogłoskom, jakoby w lonie klubu południowo-słowiańskiego ujawniły się różnice między Słowiańcami i Rusinami z jednej a dalmatyńskimi Chorwatami z drugiej strony.

Wiedeń 19 listopada.

W komisji ugodowej toczyła się dziś w dalszym ciągu rozprawa szczegółowa nad art I przedłożen o ugodzie celno-handlowej z Węgrami. Przemawiał p. Mager.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 19 listopada.

Z Budapesztu telegrafowano do „N. W. Tagblatt”, że tak w prasie, jak w kołach parlamentarnych zapatrują się już dziś o wiele spokojniej na sprawę pomnika Hentziego. Wobec zaufania króla do rządu i poparcia tegoż rządu przez większość, nie przywiązują już do całej tej sprawy wagi, chociażby nawet opozycyi udało się sprowokować demonstracyę uliczną.

Wiedeń 19 listopada.

Wczoraj z posiedzenia rady miejskiej na rozkaz Luegera prawie że wyrzuceno członków rady Wrabetza i Brunnera, których rada wykluczyła od udziału w trzech posiedzeniach za gwałtowną opozycyę.

GORSETY najnowsze fasony, poleca nowo utworzony magazyn towarów modnych pod firmą

FERDYNAND GÜTLER

we Lwowie ulica Halicka 20

OSOBA bez żadnego zajęcia już dłuższy czas, prosi bardzo o pomoc. Szyje bieliznę, robi kwiaty i wszelkie inne roboty, oraz zdolną jest do pielęgnowania chorych. Adres w Administracji.

Katalogi i wzory gratis i franco. Przy zamówieniu wystarcza podać wiek. — Wysyłka tylko za pobraniem, jednakże nieodpowiadające ubrania przyjmuje się napowrót.

dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Striju w aptece J. Dragowskiego. 1365

który dla cierpiących na żołądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwym dobrodziejstwem. Quaker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych

Na najwyższy rozkaz Jego o. i k. Apostelskiej Mości

3241 (Przedruk nie będzie płacony.)

we Lwowie, ul. Kopernika 1. 7.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjąć, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Becker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

Nasza firma:

Haassenstein & Vogler (Otto Maass)
Wieden, Praga, Budapeszt etc.